

Gabriel Brzask, Cudnie jest

Kiedyś szeptaliśmy na próżno przychodzi dzień,
bo przecież każdy czuje się świetnie sam ze sobą.
Głośno podkreślaliśmy: po co tam ten czy ten,
skoro ziemię, słońce, księżyc mamy tuż nad brodą
i tak cudnie jest.

Pasjom ciśniętych westchnień nie mógł poradzić nikt,
bo któż odważyłby się przejść na tamtą stronę.

Góra – dół góra – dół.

Raz blef jest, a raz prawdy łyk.

Ja z Tobą, Ty ze mną.

Ja i Ty

i tak cudnie jest.

Jak fruwać to wysoko powtarzali nam,
bo szkoda skrzydeł, by wznosić ledwo się nad ziemią.
Gdy milczeć to głęboko, by strach omijał nas,
by strach zapomnieć, strachu nie znać i zaśpiewać,
że tak cudnie jest.

Mało nam ciągle było oddechu, wina, słów,
każdej melodii, każdej drogi, każdej chwili.

a po co nam? Po co nam ten blef,
ten czasem prawdy łyk?

Ja stoję i krzyczę, w oczach łzy.

O jak cudne jest.

Dano nam drogi co świat nie chciał nam dać.
Nigdy więcej nie będzie wydawał się taki sam.

Kiedyś szeptaliśmy na próżno przychodzi dzień.
Głośno krzyczeliśmy: po co nam ten czy ten,
bo cudnie jest.